

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilna w Sobotę

Dnia 29 Grudnia.

MOŚCI PANIE REDAKTORZE!

Nie mam ja szczęścia należeć do zacnego zgromadzenia Szubrawców, których jeden z uczonych W Pana kolegów, tak pracowicie opisuje z tyłu i z przodu, że aż czytającemu ślina idzie do gęby, i gwałtem się szubrawstwo kręci po głowie. Jedną mi tylko nad uczoną jego rozprawą przyszła uwaga, to jest: że autor nie musi być z powołania, tak nazwanym: historykiem naturalnym, ponieważ się nie trzyma sposobu i nie używa wyrazów, jakich zazwyczaj historycy w opisanu nowych gatunków używają. Ale to mniejsza: bo ja wcale nie o tém do WP. chcę pisać, tylko zwyczajnie, jak się autoróm przytrafia, piszę bez myśli, albo co innego myśląc. Szkoda porzucić zdanie lub uwagę, która się ni ztąd, ni zowąd, nawinie, kiedy się już raz ma pióro w ręku; więc przepraszam i przystępuję do rzeczy: bo podług zwyczajnego sposobu mówienia, tak nazywamy i to, co często jest nie do rzeczy.

Uczone zgromadzenie W Panów, zapewne zna wszystkie przypadki i postrzeżenia sławnego szubrawca, włocęgi *Guliwera*, przyjaciela naszego Doświadczyńskiego, z którym szkoda, że się gdzie, nie zjechał. Otóż Mości Panie, ten Szubrawiec, w podróży do *Laputa*, zastał na wyspie *Balnibarbi* w mieście *Lagado*, bardzo uczony uniwersytet, czyli też akademiją (bo prawdziwie nie pamiętam: W Panowie, to lepiéy musicie wiedzieć) projektystów, których nader ciekawe i ważne badania (a) opisał. Trzeba, żebyś W Pan wiedział, że ten poczciwy *Guliwer* miał szczególne zachowanie z niejakim *Piotrem Bajarskim*, *Podstolim wendeńskim*, a moim wielkim przyjacielem. Więc tedy mój Pan *Piotr*, dostał od nie-

a) *Badania* nie jest wyraz dosyć uczony właściwie wypadaloby powiedzieć *Za-cieka*: W Panowie wiecie, z jakiego to kuźni ten wyraz wyszedł; ale, że nasi Litwini rozumieliby czasem: że to o zasiękach mowa, albo: że im zacieka za kolnierz, więc tego wyrazu nie używam.

go niektórych pisemek, częścią z opisaniem nowéy jakiéy włości, częścią z dodatkami do tego, co już wytłoczył b). A tych pisemek ja się dorwałem, sposobem bardzo uczciwym: bo, mówiąc między nami, Pan Piotr zrobił mię był exekutorem swego testamentu. Nie wiedząc tedy, co z temi pismami robić? postanowiłem sobie, ot tak, kiedy niekiedy, rozsiewać je po bruku, a WPanowie, Panowie Szubrawcy, kiedy chcecie, zbieraycie. Chciałem więc i teraz upuścić jeden dodatek; ale, żeby się mógł łatwo w śniegu zawałać, więc go wolę WPanu prosto posłać.

Dodatek do Rozd. V. i VI. podróży do Laputy.

Na wyspie Balnibarbi, są trzy klasy ludzi; z których jedna chodzi w koturnach c), mieszka pod słomianą niską strzechą, dymem oddycha, a plewami na pół z mąką się karmi; każdy człowiek w téy klasie, z urodzenia i obowiązku, orze, sieje i młóci; ale koniecznie na tym

kawalku ziemi, na którym się urodził. Druga klasa chodzi w bótach i długich sukniach, nakształt szlafroków; głowy, po większém części, dla łatwiejszém transpiracyi d) goli i ręcznikiem długim, rozmaitemi farbami upstrzonym się przepasta; a to jak widać, dla podwiązania i podparcia brzucha, który zazwyczaj jest wielki. Chociaż nie uważałem, żeby ta klasa miała większe głowy od innych: *bo zdawało mi się, że najwięcéy brzuchem celowała*, przekonałem się jednakże e), że celowała rozumem, bo się oczewiście rodziła i z zupełną nauką i ze zdolnością do wszystkiego. Dowodem tego oczewistym to było, że klasa ta pisała prawa, i że posiadała wszystkie urzędy, nawet sędziowskie, a to bez żadnéy nauki, jedynie za nadaniem przez drugich członków téy klasy. Sposób tego nadania był ten: iż w pewnym przeciągu czasu, wszystkie członki téy klasy zjeżdża-

b) WPan się nie śmiéy: bo to jest wyraz prawdziwie dobitny i doskonały. Bo cóż to znaczy drukować? tak mówić każdy potrafi, ale wytłoczyć: to pięknie.

c) Guliwer był człowiek uczony, a łapciów widać nie znał.

d) Domyślam się: że to dla łatwiejszém transpiracyi: bom czasem widział, jak się z tych czupryn kurzyło wyraźnie, czego wszakże na głowach niegolonych nie znać. Wreszcie wartoby, ażeby jaka uczona akademija, wydała w téy mierze pytania do konkursu.

e) Nie potrzeba W Pana ostrzegać: że to Guliwer mówi.

ły się razem i na natchnionych, czyli czujących w sobie powołanie do urzędu, ciskały drewniannemi kulkami; a na kogo większa liczba kulek padła, ten tém samém był zdalny do wszystkiego. Nie mogłem tego długo pojąć, i rozumiałem z początku po prostu: że te galki, są to jakieś czarodziejskie nasiona talentów, które na ludzi, tak, jak na pustą rolę rzucano; ale, gdym się raz z tém odezwał, wyśmiała mię cała wygolona klasa f), i musiałem milczeć. Ta klasa utalentowana, sama jedna posiada ziemię, którą za pomocą klasy Koturnowéy uprawia. Trzecia klasa, bardzo liczna, chodzi z brodą i wiszącymi po skroniach włosami: nosi długie szlafroki, nakształt klasy przepasanéy, ale zawsze czarne; możniejsi i zacniejsi w téy klasie, zwłaszcza, gdy chcą nastawić powagę, odkrywają jeden pośec tego szlafroka, zazwyczaj brudnego, i pod nim trzymają rękę za pasem; wychodząc z domu, chodzą w lecie i w zimie w oponczy, która w polspiecie jest obszarpana i brudna. Ta klasa umie z mąki żytniéy pę-

dzić trunek opajający i smrodliwy, za pomocą którego od klasy Koturnowéy wszystko wyłudza, i nic nie robiąc z niéy żyje, za co klasie golonéy rocznie umówioną summę oplać; za oszukiwanie zaś saméy klasy golonéy, nic nie płaci.

Gdym był na wyspie, jeden członek akademii podał projekt oswobodzenia klasy Koturnowéy, namawiając przepasanych, ażeby téy klasie pozwoliła mieszkać i orać, gdzie się jéy podoba; od czego przepasani (jak się zdawało) cale nie byli dalecy. Ten projekt zależał na tém: ażeby w każdym okręgu, na które wyspa była podzielona, ustanowić dobrze płatnego Opiekuna, któryby wolności klasy Koturnowéy przestrzegał. A że wolność koniecznie zależy od lekkości; więc ten opiekun powinien był mieć pilną baczność na kieszenie téy klasy, ustawicznie je przeglądać, i coby w nich było ciężkiego wymiować: prócz tego, cokolwiekby na człowieku Koturnowym widział szkodliwego jego lekkości, a od czegooby go klasa brodata nie oswobodziła, winien był zabierać do siebie. Za co miała mu klasa przepasana składać corocznie znaczną do jego rozrządzenia summę. Ten zbawienny szrodek tém

f) Jakże się nie śmiać? widzieć oczewiście: że Guliwer był prostak.

był potrzebniejszy, że chociaż na wyspie było dosyć Filantropów gorliwych o lekkość kieszeni, tak klasy koturnowéy, jako i przepasanéy, i każdy okrąg miał swoich, kulkami drewniannými do tego upoważnionych; wszelako prawdziwa Filantropija wymaga, ażeby takich było jak naywięcéy.

Drugi członek akademii podał projekt dla klasy przepasanéy, żeby ta mogła bezpiecznie lokować swoje pieniądze. Ten projekt zależał na tém: żeby część tych pieniędzy natychmiast oddadź uprzywilejowanym malarzom, którzy majątki w miniaturze malować umieją. Żeby każdy zaraz takiego malarza, naslanego od kollegium sztuk wyzwolonych, u siebie przyjął, karmił, i za miniaturę gotowemi pieniędzmi zapłacił. Tę

miniaturę powinien był posłać do wyższego kollegium matematyków, w których kancelaryi także część kapitału ulokuje, a oni mu za to powiedzą, co jego miniatura warta. Wyjechałem z wyspy, nim ten projekt przyszedł do skutku, i nie wiem, có się z nim stało: bo rozmaite członki klasy przepasanéy zaczęły się natychmiast o wzmiankowane miniatury kłócić, dowodząc po dwóch, a często po trzech lub więcej: że miniatury do nich należą, i wydzierając je sobie nawzajem. Z czego się malarze niezmiernie śmiali, biorąc tym czasem kapitały i od jednych i od drugich, a to wszystko dla bezpiecznéy lokacyi.

(Reszta potém).

Bogumił Uważnicki Szlachcic
Oszmiański.



Leci a leci.

WĘDRÓWKA NA ŁOPACIE.

Może się na mnie gniewa publiczność, że z moich podróży do tychczas nie zdaje sprawy. Zapewne, moja wędrówka jest ciekawsza od wielu innych: bo istną prawdę opowiada. Taż publiczność zechce mnie mieć za wymówionego: oto wybierałem się w dalekie podróże i różne kraje, a wiadomo, że czas zimny, słotny, a w górze na powietrzu (jak doświadczyłem) nie równie jest zimnięć, więc musiałem podszyc moje kiereje wilkami i kapuzę sprawić uszatą. Tak uzbroiwszy się przeciw zimnu i rozmaitym odmianom powietrza, dosiadłszy mojego wozu powietrznego, w kilku godzinach, zaleciałem, aż do Chin, i zastanowiłem się w stolicy najludniejszego państwa na kuli ziemskiej. Z rozmowy tamecznych mieszkańców poznałem, iż u nich wybory, a mówiąc po naszymu, seymiki się odbywały, i niezmiernie mnie to ucieszyło. Rzékłem do siebie: jestem słachcicem, zatem i ja galke wrzucę, kto mnie poczętuje. Lecz niestety! co za dziwaki w tym kraju, sami uczeni wybierają *Mandarynów*, i tylko tych robią *Mandarynami*, którzy okazał się celującymi z moralności,

oraz nauk polityki, historii i t. d. *) Więc obezrzawszy stolicę, gdzie się znajduje tak wielka ludność, jak mi mówili jedni, że do 16 milionów; drudzy do 9, a inni do 4. To tylko postrzegłem w całym mieście, że nie ma pijaków, ani żebraków; co mnie nie mało zadziwiło. Także nie widziałem izraelitów szynkujących wódkę, karczem trzymających, i folwarków aredujących. Znudzilem się w tym kraju, widząc wszystko inaczej. Dosiadłem mojego pojazdu i do kochanej krainy mojej odleciałem. Jeszcze przerzynając wysokie warsty powietrza, nad Azją, umyśliłem w kraju naszym odwiedzić sięgobziory, czyli biblioteczki prywatne obywatelów, i zdać rachunek *Brukowikom*, którzy niedawnemi czasy podali machinę do czytania książek; ale na nieszczęście, kiereję podarłem łażąc po domach; ledwie w powiatach nayobszerniejszych, gdzie niegdzie, biblioteczkę jaką znalazłem; ale książki i tam nie porządnie były ustawione. Na pisma pe-

*) Jeśli mi nie wierzycie, obaczcie podróż *Makartneja*.

tygodyczne, rzadko gdzie natrafilem; mam rękodziełko, wydrukuję kiedyś w czasie wolniejszym: w którym powiecie są jakie książki, kto je czyta i kto je kupuje: bo i taka wiadomość jest potrzebna. Słyszałem jednego bogacza rezonującego, że one wcale nie potrzebne dla człowieka dobrze i godnie urodzonego; wszakże u nas (powiadał) nie rozum, ale urodzenie na godności, dostojęstwa, wynasza, zatem nauki niepotrzebne, i książek kupować nie myślę: bo to byłoby wielkim marnotrawstwem!!! Natłukłszy się do woli po dworach ślacheckich i pańskich, szukając książek i bibliotek, rozgniewany, że zdarłem odzienie, porzuciłem nudną pracę i udałem się do niektórych miasteczek powiatowych, gdzie seymikowała szlachta bracia... tu odzylem. Miło mi słuchać było, gdy kilkuset razem gadało... inni w tymże czasie mowy mieli, a inni o głos prosili... Rzekłem do siebie: „schowajcie się Chiny z waszemi Elekcyjami; do nas, do nas wam się udawać na naukę seymikowania...”. A co się mnie nadewszystko podobało, to mowy i rozmaite głosy, o wazonie... Ale nie koniec na tém, będzie jeszcze (da Bóg doczekać) ta materya roztrząsana na przyszłych seymikach... Wtém nie kontent byłem, że nie można było wrzucać do wazonu galek upewnionych: bo przyznać się szczerze, iż łatwo było mi onych dostać, ale od tego wstrzymać się musiałem: bo razem wrzucić kilka było niepodobno.

Nabawiwszy się do sytości seymikami, i mając głowę nabitą rozmaitemi myślami, porzuciłem seymikować i udałem się wielkim gościńcem do miasta, w którym najczęściej przebywam, i wkrótce stanąłem na przedmieściu. Był to dzień targowy, gdzie wieśniaków przybywających z produktami, niektórzy słudzy mieyscy rewidowali: odbierali od każdego wozu dowolną zapłatę, i kartki porznięte bez żadnego pisma dawali. Opatrzeni takimi kartkami, jechali na rynki; lecz, na nieszczęście biednych: drudzy słudzy mieyscy powtórnie rewidowali, darli karteczki, jakby nieważne były, i naniw zapłaty wymagali, czasem i trzeci raz zapłacić musieli, lub towaru znaczną część tracili. Gdy jednego wieśniaka sprzedającego kabanki, trzeci raz obdzierał sługa mieyski, ująłem się za niego i odsunąłem łopata krzywdzącego napaśnika: bo rzewne lzy wieśniaka i narzekanie mię rozczuliły. Widziałem także gromady starozakonnych po rynkach chodzących i targujących; więćcy atoli takich było, z których jedni do chłopów gadali, a drudzy kieszonnie po cichu rewidowali.

Chciałem dać obszerniejszy rachunek z moich podróży, ale szczupłość mieysca w tém piśmie nie do-

zwała się rozszerzać; a nowy rok tuż następuje, zatem śpieszę się złożyć powinszowanie łaskawym czytelnikom.

Życzyłbym Wam zdrowia, ale ono zawisło od dobrego prowadzenia się i wychowania, od życia wstrzemięźliwego i t. d. Życzyłbym całej więcéy bogoboyności, szczerości i sprawiedliwości, wszystkim ludziom; ale kto był w roku przeszłym bogoboynym, sprawiedliwym, otwartym, ten i w następnym (jak się spodziewam) takim zostanie; kto zaś był fałszywym, hypokrytą, oszustem, nie mam nadziei, żeby się poprawił tak prędko, gdyż na to długiego czasu potrzeba. Życzyłbym, iżby bogacze pieniądze nie w szkatułach i skrzyniach chowali, lub na kupienie majątków nowych użyli; ale na polepszenie stanu rolniczego, zabudowanie chat porządných, zaprowadzenie bydła gatunku lepszego, narzędzi rolnicznych, na przysporzenie wieśniakóm pokarmu zdrowszego. Ale darmo, nie przekonać sknerów; aż do grobu skępstwo i chciwość każdego z nich trzymać się będzie. Wszystkie namiętności z wiekiem ustają, sknerstwo z laty się powiększa. Życzyłbym, żeby w sądownictwach i wszelkich jurydykcyach,

sprawiedliwość miéysce zajęła, a intryga, fawor, pokrewieństwo i przedayność, precz wypędzone i podwoje na zawsze przed niemi były zamknięte; ale i tego trudno dokazać, chyba nowo obrani urzęduicy, nie dopuszczą intrydze, z jéy całym orszakiem, wstępu do *świątyni sprawiedliwości*; a raz wypędzona, nie ośmieli się na nowo, w tém miéyscu sadowić, ale póydzie w inne kraje, gdzie jéy nie znają. Życzyłbym, żeby biedny, pokrzywdzony, znalazł wsparcie i ratunek; ale upadającego biedaka stan, był podobny zawsze do walącego się drzewa: im bardziéy jest blizkie ziemi, z tym większym impetem spada, i rzadko kto skuteczne wsparcie poda. Życzyłbym, aby włocegi zdrowe i niechęące pracować, nie udawali się do Dobroczytności, ale, pracą zarabiając na chleb, żywili się przystoynie, i nie odbierali wsparcia prawdziwie ubogim i niedołącznym. Życzyłbym z duszy, żeby w tym nowym roku, zdrowia nadużyciem mocnych trunków nie ruynowali; zboża chlebowego na wódkę nie przepędzali... Ale jakże tego trudno dokazać! na nowy rok tysiące pijanych zobaczymy. Nalóg nie tak prędko się wykorzenia. Jednego człowieka nalóg w jednym ro-

nie trudno wykorzenieć, narodowy chyba wiekami.... Życzylbym, żeby w tym roku pieniactwo ustało, a zwaśnienie, niezgody, małe uchybienia, strony między sobą, wezwawszy przyjaciół i sąsiadów, pogodzily i o urazie zapomnialy; ale i to daremnie.... nalóg prawowania się tak jest mocny, jak pijaństwa; więc w tym roku jeszcze nie ustanie. Życzylbym, żeby w tym roku exdywizye ustaly, a na ich miejsce sprzedaż majątku debitora przez publiczną licytacyą odbywała się; nadto, dla zapobieżenia złemu nadal, życzylbym, żeby intabulacya, czyli hipoteka, była zaprowadzona.... ale nadaremnie myśleć o tém: nikt ma-

jątku drożey przedać nie może, jak na exdywizyi; mszarniku włoka, wespół z gadzinami, tysiącami się oplaca. Nadto salarya są czystym dochodem dla sędziów; zatem i exdywizye w tym roku jeszcze nie ustana. Życzylbym dla moich współziomków jeszcze wiele: bo odbywając rozmaite podróże, widziałem nie mało potrzebnych rzeczy; ale nie chcę nudzić mojem i prostem powinszowaniami, wiem, że je odbierać będą od Łożmaystrów na atlasie drukowane mową wiązaną, od poeztylionów, doboszów, fayfkarzów, w rozmaitym sposobie, a to wszystko gromadnie i paradnie.....

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu egzemplarzy, oia miejsc prawem wyznaczonych.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenz.

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.



Ostreżenie K. d. 30 g. 9. z rana o
 Pełnia d. 22 g. 11 w nocny m.
 Pierw: Kw. d. 15 g. 6 wieczor
 Now Lut. d. 7 Sty: g. 2 po półno.
 Odmianny Książca.
 30. 7. 36.
 25. 7. 47.
 20. 7. 55.
 15. 8. 1.
 10. 8. 7.
 5. 8. 12.
 Dni G. M.
 G. M.
 Zechod.
 Wschod.

22 C. Wincentego Męczennik
 23 P. Zasił N. P. i Ildonasa
 24 S. Tymoteusza Bisk. M.
 25 N. Miasopust. na S. Paw.
 26 P. Polikarpa Biskupa i M.
 27 W. Jana Chryzostoma Bisk.
 28 S. Flawiana M.
 29 C. Franciszka Szaleyszusa
 30 P. Martyny Panny M.
 31 S. Piotre Nolański i Marcj.

3

O C Z N E.
 STARY KALENDARZ
 ta liczba - - - IX
 rąg słońca - - - XVIII
 akta - - - XXIV
 czet Rzymski - - - VI
 era Niedzielną - - - E.

SWIĘTA RUCHOME
RUSKIE
 17 Fawral Miasopust:
 25 Fawral Wielki
 14 April Xwa
 2 Majj Hospod: znieśenie
 2 Sjun Duchu Swiat: szest:
 13 Sjun Xswa lo
 2 dni 5 Nedel Posta: row:

KU
 21 Marca
 21 Czerwca
 20 Września
 21 Grudnia

A 2

16

KWIECIEN ma dni 30.
SWIĘTA RZYMSKIE.
 1 S. Hugona Bisk.
 2 C. Franciszka z Pauli.
 3 P. Rycharda Bisk.
 4 S. Izydora Biskupa.
 5 N. 2. PO WIELK: Gro: Xsa P.
 Wincentego Fer: Wyz:
 6 P. Gwilelma Opata
 7 W. Epifaniasza Biskupa.
 8 S. Maxymy Panny
 9 C. Kassylidy Panny
 10 P. Ezechiela Proroka
 11 S. Leona Papieża.
 12 N. 2 PO WIELK: Opieki S. Józ:
 13 P. Hermenegilda Męcz:
 14 W. Waleryana M.
 15 S. Ludwiny Panny
 16 C. Lamberta Męcz:
 17 P. Marcyana Męcz:
 18 S. Amideusza Wyzn:
 19 N. 4 PO WIELK: Sokrata Męcz.
 20 P. Sulpicyusza Męcz.

15

F E W R A L.
SWIĘTA RZYMSKIE.
 17 N. Miasopust; Teodora.
 18 Lwa Pap. R.
 19 Archippa
 20 Lwa Ep:
 21 Timotejsa
 22 Obryt: Moszcz: SS. MM.
 23 Polikarpa
 24 Syron: Obrt: Hk: Jov: Kr.
 25 I. deł posta. Tarasya
 26 Porfirija.
 27 Prokopija.
 28 Wasylija.
 1 Mart. Ewdoctii.
 2 Teodora
 3 N. I. Posta. Jewtropija.
 4 Harasima
 5 Kanona
 6 42. SS. MM. wo Amm.
 7 Wasylija
 8 Fteodorka
 9 40 SS. Muczenyk.

9

H E N W A R.
SWIĘTA RUSKIE.
 20 N. 2. po Boh: Jestym: Pr:
 21 Maxyma Pror:
 22 Timofsteia Apost:
 23 Klementiia Epis.
 24 Xenii M.
 25 Hryhoriia Boh.
 26 Xenofonta.
 27 N. ZACHEJ Joanna Zlat:
 28 Efrema Syr.
 29 Ichnatia Bohon.
 30 TRYECH SWIAT;
 31 Kira i Joanna.
 1 Fawral. Trifonia.
 2 STRYTENYI HOSPOD.
 3 N. MYT. i FARYS: Sumeons.
 4 Isydora Prep.
 5 Ahasii.
 6 Wokula.
 7 Parstenia.
 8 Fteodora.
 9 Nikifora.

A 5

12

MARZEC ma dni 31.
SWIĘTA RZYMSKIE.
 1 N. 4 Szoborst: Albina Bisk.
 2 P. Amelii P. i Heleny Cesa:
 3 W. Kunegundy Cesarzowy
 4 S. Kazimierza Wyznawoy
 5 C. Fryderyka Opata
 6 P. Kolety Panny
 7 S. Tomassa z Arwinu
 8 N. 5 Biv: Jana Bozego Wyz:
 9 P. Metodju: B. i Franc. W.
 10 W. Kaja Męczennika
 11 S. Kandyda Męcz.
 12 C. Grzegorza Wyznaw: Pap:
 13 P. M. P. Boles: Patrycyi M:
 14 S. Matyldy Krolowy
 15 N. 6 Kwier: Longina Zolt. M.
 16 P. Tyjana Męcz:
 17 W. Nicetora Bisk. i Patrycego
 18 S. Gabriela Archaniola
 19 C. Wroc: Pann, Joz: Ob: P. M.
 20 P. Wierki Alexandry M.
 21 S. Wierki Benedykta Opata

